Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, wtorek 24 sierpnia 1937 Nr. 234 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89, Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

„Sędziowie honorowi" transportują na drugi świat wrogów III-ciej Rzeszy

„Völkischer Beobachter" o „trybunale ludowym Rzeszy" dla oskarżonych o zdradę stanu

Berlin, 24 8. (R) W ostatnich czasach dokonano w Niemczech szeregu egzekucyj na osobach oskarżonych o zdradę stanu. Jednocześnie obiegły prasę ostrzeżenia i apele do ludności w sprawie szpiegostwa i ciężkiej odpowiedzialności zdrajców, dla których jedyną karą jest dziś w Niemczech śmierć. W związku z tym prasa partyjna omawia rolę trybunału ludowego Rzeszy, którego kompetencji podlegają takie sprawy.

„Voelkischer Beobachter" protestuje przeciwko niewłaściwemu komentowaniu roli trybunału przez niektóre dzienniki zagraniczne i przypomina, że „gdy instytucję tę otwarto uroczyście dnia 14 lipca 1934 r., propaganda antyniemiecka mówiła o „trybunale rewolucyjnym Rzeszy", który dowolnie skazuje bezbronnych oskarżonych". Dziennik wyjaśnia, że „trybunał powstał pod naciskiem konieczności z chwilą rozpoczęcia odbudowy Rzeszy i tworzenia nowej siły zbrojnej, by przeszkodzić wszelkim próbom sabotażu. Nie jest to jednak jaki sąd nadzwyczajny, lecz normalna instytucja sądowa, ze ściśle ograniczoną kompetencją.

Ze względu na szczególny rodzaj spraw, kolegium sędziowskie ma charakter mieszany: Dwóch sędziów zwykłych o dużym doświadczeniu w tym zakresie, oraz trzech sędziów honorowych, którzy rekrutują się z wyższych funkcjonariuszy partii SA.SS, zwłaszcza byłych oficerów, lub też przedstawicieli armii czynnej. — (Niedawno kanclerz Hitler powołał na ten urząd honorowy 15 wyższych przywódców SA.) Postępowanie sądowe toczy się z całą dokładnością i sumiennością, musi być jednak ze zrozumiałych względów tajne", — kończy „Voelkischer Beobachter".

Rotary-Club na indeksie

Berlin, 4. 8. (R) „Voelkischer Beobachter" donosi, że przewodniczący najwyższego sądu partii narodowo-socjalistycznej Walter Buch wydał zarządzenie, aby wszyscy członkowie partii, będący równocześnie członkami Rotary-Clubu zgłosili do dnia 31 grudnia 1937 r. swe wystąpienie z tej organizacji. Ci którzy do tego terminu nie spełnią tego zarządzenia, uważani będą za działających na szkodę partii. Zarządzenie to uzasadnione jest organizacją Rotary-Clubu, który posiada na całym świecie okręgi, na których czele stoi wybierany corocznie tak zwany gubernator. Skutkiem tego powstaje sytuacja, że cudzoziemcc kieruje okręgami, znajdującymi się w Niemczech. Prócz tego stwierdzono, że Rotary Clubach niemieckich znajdowali przytułek członkowie rozwiązanych w Rzeszy lóż masońskich.

U. S. A. wzywają Chiny i Japonię do zaniechania kroków wojennych

Waszyngton, 24. (R) Sekretarz stanu Hull wystosował formalny apel do rządów Chin i Japonii o zaniechanie kroków wojennych. W deklaracji tej oświadczył na wstępie Hull, że dwa narody powinny wyrównywać istniejące między nimi różnice według zasad przyjętych nie tylko przez Stany Zjednoczone, lecz przez większość narodów. Hull przypomniał, że od chwili rozpoczęcia się konfliktu Stany Zjednoczone nie przestawały nawoływać oba rządy o jego pokojowe załatwienie. W dalszym ciągu Hull podkreślił, że oddziały wojskowe Stanów Zjednoczonych, znajdujące się w Chinach miały zawsze jedynie zadanie pokojowe, mianowicie strzeżenie życia i mienia obywateli amerykańskich. Niemniej jednak obecna sytuacja na Oceanie Spokojnym interesuje bardzo rząd Stanów Zjednoczonych i wychodzi daleko poza zadanie obrony interesów jego obywateli.

Nie ustalono pochodzenia pocisku

Waszyngton, 24. 8. PAT. Admirał Yarnell, dowódca floty Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie, zawiadomił departament marynarki o wynikach prac komisji śledczej w sprawie wybuchu pocisku na pokładzie admiralskiego okrętu „Augusta". Z raportu tego wynika, że komisja nie była w stanie ustalić pochodzenia pocisku.

Japończycy donoszą o swej przewadze

Pekin, 24. 8. PAT. Ze źródeł japońskich donoszą, że armia kwantuńska, po zadaniu ciężkich strat i zmuszeniu do odwrotu dywizyj chińskich, pochodzących z Szen—Si, posunęła się w kierunku Mandżukuo, zajmując Kałgan i linie wielkiego muru. Nacisk wojsk japońskich w okolicy Nankau wzrósł. Pozycje, na które cofnęły się wojska chińskie, walczące w okolicy Nankau, są w dalszym ciągu zagrożone przez armię kwantuńską. W pobliżu Men-Tu-Kiu 25 klm. na zachód od Pekinu, trwają walki między Japończykami a nieregularnymi oddziałami chińskimi. Przewaga wojsk japońskich na wszystkich odcinkach frontu jest zupełna. W okolicy Liang-Siang, gdzie wojska chińskie poparte przez artylerię przeszły do natarcia, walki trwają.

Dalsze zeznania osk. Fleischerowej

Drugi dzień głośnego procesu, którego główna bohaterka nie żyje...

KRAKÓW, 24 sierpnia.

Proces w głośnej aferze żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie śp. Wandy Parylewiczowej znajduje się nadal w fazie początkowej. Cały drugi dzień rozprawy poświęcony jest zeznaniom oskarżonej Fleischerowej, która wskutek śmierci głównej bohaterki afery „zaawansowała" na prowadzącą listę oskarżonych. Jest to kobieta około 40-letnia, o ujmującej powierzchowności, dobrze ułożona, średnio inteligentna. Nie pozostaje dłużna żadnej odpowiedzi, aczkolwiek od czasu do czasu znajduje się w istnym ogniu pytań, zadawanych jej głównie przez prokuratora Żeleńskiego, a zmierzających do wykazania sprzeczności między jej obecnymi zeznaniami, a depozycjami, złożonymi w czasie długomiesięcznego śledztwa sądowego. Sprzeczności te oskarżona składa na karb długotrwałego przebywania w ścisłej izolacji i stanu najwyższego zdenerwowania, spowodowanego — obok izolacji — intensywnym, niemal codziennym badaniem jej przez sędziego śledczego. W momencie, kiedy o tych swoich przeżyciach więziennych zeznaje, oskarżona z trudem hamuje wybuch płaczu.

Jak to było z nominacją asesora Sanowskiego na sędziego

Dzisiejsze przesłuchanie osk. Fleischerowej rozpoczyna się od rozpatrzenia sprawy interwencji na rzecz asesora Sanowskiego, obecnie sędziego grodzkiego w Brzostku.

Przewodniczący: W jaki sposób poznała oskarżona asesora Sanowskiego?

Przyszedł do mnie i przedstawił się, powołując się na inż. Studnickiego.

— Przyszedł do mieszkania, czy do sklepu?

— Zdaje się, że do mieszkania.

— Poco przyszedł?

— Powiedział, że ciężko mu jest wyżyć z małej pensji i chciałby przenieść się do Tarnowa na stanowisko sędziego. Prosił mnie o interwencję u pani prezesowej Parylewiczowej w tym kierunku.

— Co pani zrobiła?

— Napisałam do pani prezesowej, która odpisała, że pojedzie w sprawie Sanowskiego do Warszawy i wspomniała, że potrzebuje „floty". List ten, pokazałam Sanowskiemu — mówiąc — że chodzi o pożyczkę w kwocie 300 zł dla p. prezesowej. Kwotę tę obniżyłam następnie do 250 zł jednak p. Sanowski nie chciał się na to zgodzić i odszedł.

Dalsza interwencja — bez pieniędzy

— Czy mimo zerwania pertraktacyj z Sanowskim o pożyczkę interweniowała pani w jego sprawie w dalszym ciągu?

— Tak.

— Czy pani mówiła p. Parylewiczowej, że powinna załatwić sprawę Sanowskiego bez pieniędzy?

— Mówiłam, bo mi na tym zależało.

— Czy interwencji na rzecz Sanowskiego podjęła się pani bezinteresownie?

— We wszystkich sprawach interweniowałam bezinteresownie,

— A więc w czym była pani zainteresowana?

— Pani prezesowa przyrzekła mi po sprawie Orzechowskiego, że otrzymam koncesję na rozlewnię, a ja chcąc uzyskać tę koncesję, podejmowałam się dalszych interwencji, aby zasłużyć na wdzięczność pani prezesowej.

To imponowało...

Wotant: Czy nie wydawało się to pani czymś dziwnym, nienaturalnym, że tacy ludzie, jak sędziowie, zwracali się do pani, żony kupca, z prośbą o interwencje?

— Mnie to imponowało, że sędziowie się do mnie zwracali.

Spalone listy

— Co się stało z listami Parylewiczowej, dotyczącymi sprawy Sanowskiego?

— Spaliłam je na prośbę p. Sanowskiego, który zrezygnował z dalszych starań o nominację za pośrednictwem Parylewiczowej i prosił mnie o spalenie tych listów.

Obr. Woźniakowski: Czy Färberowa miała coś wspólnego z interwencjami na rzecz Sanowskiego?

— Nic.

Obr. Arnold: Czy skierowywała pani szereg interesentów bezpośrednio do Parylewiczowej, odmawiając pośrednictwa?

— Tak.

Prezenty i kwiaty

Prok. Żeleński: Czy mówiła pani Sanowskiemu, względnie dała mu do zrozumienia, że Parylewiczowa potrzebuje pieniędzy na prezenty dla osób, u których ma interweniować?

— O tym nie mówiłam, bo wiedziałam, że pani prezesowa żadnych prezentów nie daje

— A o kwiatach, które Parylewiczowa miała posyłać przy interwencjach.

— Także nie.

Prok. Żeleński wnosi na odczytanie z protokołu śledztwa zeznania Fleischerowej, z którego okazuje się, że Fleischerowa powiedziała Sanowskiemu, że Parylewiczowa udając się do kogoś z interwencją posyła kwiaty.

Oskarżona tłumaczy te zeznania rozstrojem nerwowym, na jaki cierpiała wskutek długomiesięcznego przebywania w ścisłej izolacji.

Obr. Arnold wykazuje, że sprzeczność zachodzi nie tylko między obecnymi zeznaniami Fleischerowej a jej zapodaniami, złożonymi w toku śledztwa, lecz że również w toku samego śledztwa w tym samym dniu wersję o kwiatach zmieniła, wykluczając raz to swoje powiedzenie wobec Sanowskiego, a drugi raz przyznając, że tak się wyraziła.

Warszawa czy Kraków?

Prok. Żeleński: Gdy chodziło o nominację Sanowskiego, kto o tym miał decydować?

— Nie wiem.

— Nie pytała się pani o to Parylewiczowej?

— Nigdy.

— Nie wie pani, kto — mówiąc obrazowo — miał decydować: Warszawa czy Kraków? Nie mówiła pani o tym z Parylewiczową?

— Nie. Mówiła mi tylko pani prezesowa, że musi jechać do Warszawy, ale kto miał decydować o nominacji, tego nie wiem.

— Ale w śledztwie pani to inaczej przedstawiła.

Prok. wnosi na odczytanie odnośnego ustępu z zeznań Fleischerowej, złożonych w śledztwie. Okazuje się z tych zeznań, że Parylewiczowa poinformowała oskarżoną, iż mąż jej, jako prezes Sądu Apelacyjnego, proponuje kandydatów, a zatwierdzenie należy do Warszawy.

Koszta podróży

W dalszym ciągu prok. Żeleński zapytuje kto miał ponosić koszta podróży Parylewiczowej do Warszawy w sprawie Sanowskiego.

Oskarżona odpowiada: Nie wiem.

Prok.: A może pani miała ponieść te koszta?

— Ja? Skąd?

— Ja także nie wiem, skąd, ale tak pani w śledztwie zeznała.

Po odczytaniu odnośnego ustępu zeznań, osk. Fleischerowa wyjaśnia, że mówiąc „ja sama pokryję koszta wyjazdu, chodzi mi tylko o pożyczkę" — przytaczała słowa Parylewiczowej.

W areszcie izolacyjnym

Na pytania obrońców Woźniakowskiego i Arnolda oskarżona przedstawia swój stan psychiczny w czasie śledztwa mówiąc: Przez 7 miesięcy przebywałam w ścisłej izolacji, nie miałam koło siebie żywej duszy, nie miałam z kim słowa zamienić. Do przesłuchań wzywana byłam codziennie. Byłam po prostu nieprzytomna i gotowam była przyznać się do największej zbrodni, byle by tylko śledztwo się jak najprędzej skończyło i bym mogła wrócić między ludzi

Drabina do wolności

Wśród najwyższego zdenerwowania oskarżona zeznaje: Przyznawałam się tym bardziej, że sędzia śledczy powiedział mi raz, że przyznanie się to jest drabina, po której wychodzi się na wolność.

Prok. Żeleński: Niech no pani bliżej opowie, kiedy to było z tą drabiną.

Osk.: Zeznawałam wtedy o sędzinie Dobruckiej.

Prok. Żeleński prosi o zaprotokołowanie tego szczegółu, poczem zapytuje w dalszym ciągu: Czy badał panią tylko sędzia Korusiewicz, czy także kto inny?

Osk: Badana byłam jeszcze w Tarnowie, zaraz po aresztowaniu.

— A więc wtedy pani była przytomna. — Co pani wtedy zeznała w sprawie Sanowskiego?

— Wtedy byłam 3 dni bez jedzenia.

Prok.: Ale później pani już jadła, bo przesłuchanie nastąpiło w 6 dni po aresztowaniu. Zeznała pani to samo o sprawie Sanowskiego, co później, w okresie izolacji.

Sprawa asesora Wintera

Z kolei przewodniczący przechodzi do sprawy asesora notarialnego Józefa Wintera, zapytując: Czy oskarżona otrzymała w marcu 1936 r. list od Parylewiczowej, zawierający odpowiedź w sprawie uczynionej propozycji co do notariatu dla asesora Wintera?

— Otrzymałam.

— Co poprzedziło ten list?

— Zwróciła się do mnie Taubowa z zapytaniem, czy mogłabym przeprowadzić nominację Wintera na notariusza. Ja odpowiedziałam odmownie, ale Taubowa wracała kilkakrotnie i nalegała na mnie, bym interweniowała u p. Parylewiczowej.

— Czy powiedziała pani Taubowej, że na to potrzeba 6000 złotych?

— Powiedziałam, bo chciałam się jej pozbyć.

Obr. Woźniakowski: Czy powiedziała jej pani, że do Parylewiczowej można się dostać z pieniędzmi?

— Powiedziałam.

Obr. Woźniakowski: Ile pozytywnych interwencji przeprowadziła pani u Parylewiczowej?

— Ani jednej

Obr.: No, powiedzmy, jedną. Wszystkie inne były tylko usiłowane.

Ze względu na wyczerpanie oskarżonej, przewodniczący przychylając się do zgodne go wniosku obrony i oskarżyciela publ. zarządza przerwę.

Robótki -- notariat i... pożyczka 800 zł.

Prokurator porusza po przerwie raz jeszcze kwestię interwencji w sprawie sędziego Sanowskiego, zapytując, czy mąż oskarżonej wiedział o tej sprawie. Fleischerowa twierdzi, że ona mężowi nic o tym nie mówiła.

Prokurator żąda odczytania listu, jaki oskarżona w tej sprawie do Parylewiczowej napisała. Obr. dr Arnold ze względów formalnych wypowiada się przeciw temu, uważając, że odczytanie tego listu może nastąpić dopiero po otwarciu postępowania dowodowego.

Sąd odczytuje list do Parylewiczowej, w którym mowa jest o sprawie nominacji sędziego Sanowskiego a równocześnie o procesie, jaki Fleischer prowadzi przed sędzią Sanowskim.

Oskarżona tłumaczy, że chodziło o wpłynięcie na Parylewiczową, aby nominację przyspieszyła a nie chodziło o wpłynięcie na sędziego Sanowskiego w sprawie prowadzonego przeciwko procesu Fleischera.

Obr. dr Woźniakowski: Czy w razie załatwienia tej nominacji sędziego Sanowskiego mógłby on dalej prowadzić proces męża?

— Nie, bo byłby przeniesiony do innego sądu

— A więc nie mogło chodzić o wpływanie na losy procesu.

Przew.: Jak pani poznała p. Orzechowską?

— P. Orzechowska była moją klientką, żyłyśmy nawet ze sobą w przyjaźni. Gdy się dowiedziała, że ja się znam z panią prezesową prosiła mnie w sprawie jej męża.

— Czy dostarczała robótek do pani sklepu?

— Tak, dostarczała.

— Czy oskarżona w 1934 roku prosiła Parylewiczową w sprawie Orzechowskiego?

— Był to pierwszy wypadek mojej interwencji.

— Czy w grudniu 1934 Parylewiczowa pisała do oskarżonej, że opróżni się notariat w Białej i żądała za to 800 zł.? — Tak.

Oskarżona prostuje po chwili, że chodziło o „pożyczkę" 800 zł dla Parylewiczowej.

Przew.: Jest jasne, że skoro się pisze, że opróżni się notariat w Białej i dodaje o „pożyczce" 800 zł, to żąda się za to 800 zł.

— Czy Orzechowska później nalegała w sprawie tego notariatu? — Tak. Ja powiedziałam „pani prezesowej" że Orzechowska prosi mnie o to.

— Czy we wrześniu 1935 Orzechowski otrzymał notariat? — Tak.

— A na skutek czyich zabiegów? — Parylewiczowa była tym „zaskoczona" i gdy się dowiedziała, oświadczyła „Tak?!" To ładnie!

— Ale Orzechowska myślała, że to na skutek zabiegów Parylewiczowej. Przy wyjeździe wręczyła przecież pani srebrny serwis.

— To jako prezent dla dzieci.

— O! Tak się łatwo srebrnych serwisów nie ofiarowuje. Czy Orzechowskim się aż tak dobrze powodziło?

— Tak, dobrze im się powodziło.

„Da się zrobić"

Z kolei przewodniczący przechodzi do omówienia sprawy przeniesienia Kuśnierskiego. Oskarżona dowiedziała się o tym od Orzechowskiej, której Kuśnierski był bratem, notariuszem w Przeworsku.

Parylewiczowa oświadczyła, że to „da się zrobić" i zażądała za to 500 zł.

Prok.: Co się stało z wekslami Parylewiczowej na 800 zł dla Orzechowskiej?

— Weksle te wręczyłam Orzechowskiej w odcinkach po 500 zł, 200 zł i 100 zł.

— A co pani powie na to, że Orzechowska twierdzi, iż pani wzięła weksle na 700 zł, a jej dała na 100 zł? — To jest nieprawda.

— Mąż pani wiedział o tej sprawie? — Słyszał raz jak Orzechowska prosiła mnie o interwencję u „pani prezesowej". Więcej nie słyszał.

Na dalsze pytania Fleischerowa stanowczo zaprzecza, jakoby mąż jej wiedział cokolwiek o sprawie Orzechowskiej. Po raz drugi powtarza oskarżona, że mąż nic o jej sprawach nie wiedział, a będąc chorym mało do sklepu przychodził.

Adw. dr Arnold: Jaki był stosunek pani do męża? Niech pani bez wstydu przyzna, kto miał rolę nadrzędną w domu i sklepie?

— Mąż był chory i apatyczny, niczym się nie zajmował. Ja sama prowadziłam dom i sklep.

— Jak to pani rozumie, że pani powiedziała „Orzechowska była moim nieszczęściem?"

— Bo prośba p. Orzechowskiej skłoniła mnie do interwencji u „pani prezesowej". W ten sposób stała się Orzechowska moim nieszczęściem.

— Czy pani wie coś o tym, że p. Orzechowska starała się o notariat dla męża również inną drogą przez prezydenta Nowego Sącza p. Waltera i że w tej sprawie miała się odbyć rozmowa między panem Ministrem Pierackim a Parylewiczową?

— Nie, nic o tym nie wiedziałam.

Pieniądze wręczane Parylewiczowej nie były pożyczkami!

— Niech pani powie tak uczciwie, jak się przedstawiała sprawa tego prezentu Orzechowskiej dla pani dzieci. Przecież tak bezinteresownie dla drugich prezentów się nie daje. Wobec tego, czy wszczynając interwencję dla Orzechowskiej spodziewała się pani prezentu?

— Nie, nie przypuszczałam nawet.

Z kolei sąd zadaje oskarżonej kilka pytań, odnoszących się do spraw drobnych — w sprawie których nie doszło do żadnej interwencji.

— Czy w tych sprawach oskarżona zdawała sobie sprawę, że pieniądze wręczane Parylewiczowej nie były pożyczkami, ale za interwencję?

— Teraz zdaję sobie sprawę, ale wtedy myślałam, że to na „pożyczki".

Obecnie sąd przechodzi do dalszej kategorii spraw tj. do prób wpływania na sędziów w sprawach procesowych i przy ferowaniu wyroków. Na pierwszy ogień idzie sprawa S. Fastena.

Oskarżona twierdzi, że chodziło o napisanie w tej sprawie listu do sędziego Balona aby „był bezstronny". Fleischerowa twierdzi, że podjęła się tej interwencji bezinteresownie.

— Czy zna pani chociażby jednego kupca na kuli ziemskiej, który poświęcałby się tak bardzo dla swego odbiorcy?..

— Ja się nie poświęcałam. Nieraz wiedziałam z góry, że nie da się nic zrobić.

— Skoro oskarżona robiła wszystko bez interesownie, dlaczego wystawiła Fastenowi rachunek za wyjazd do Warszawy na 390 złotych?

— Ja mu żadnych rachunków nie wysyłałam. Na kartce napisałam „Fasten" bo tak miało być zestawienie towarów dla Fastena. Po tym nie zrobiłam tam zestawienia towarów, lecz spisałam sobie moje osobiste wydatki.

Prok.: Ale na tej kartce jest już pod końcową sumą cyfra, którą pani otrzymała i reszta jaka się pani jeszcze należy.

Sędzia dr Wasilewski: A jak pani wytłumaczy, że na tej kartce znajdują się pozycje „Dobrucka 100 zł" i „koleje 80 zł"? Pani ze znała swego czasu, że w kawiarni dała pani Dobruckiej 100 zł? — Nie, nic nie dałam.

Przewodniczący wykazuje oskarżonej pewne niejasności w pozycjach, jak „hotel 2 osoby" „lekarz" itd.

Obr. dr Arnold: Co oznacza pozycja „lekarz"?

— Ja się przewróciłam i potłukłam.

— A więc czy gdyby to była kartka dla Fastena, czy mogłaby mu pani policzyć za lekarza? — Nie.

Przew.: Oskarżona wyjaśnia sprawy sprzecznie, jakkolwiek ma prawo uchylić się od odpowiedzi. Ja uważam, że zamiast tak odpowiadać, lepiej uchylić się od odpowiedzi.

Zażądała 800 zł -- dostała 300

Fleischerowa mówi w dalszym ciągu o sprawie ugodowej swego męża, która znalazła się w końcu w Sądzie Najwyższym.

— Czy oskarżona w tej sprawie interweniowała w Warszawie? — Nie.

— A jak oskarżona wytłumaczy, że znaleziono u niej kartkę z Warszawy, gdzie są pewne informacje w sprawie tego procesu?

— Bo się informowałam kiedy jest termin i napisano mi, że rozprawa będzie tajna

W dalszym ciągu Fleischerowa dodaje, że bawiący w tym czasie w Warszawie p. Sobel miał widzieć się z sędzią Dobruckim i prosić go, aby „dokładnie przeglądnął akty". Gdy sprawa znalazła się znów w Tarnowie, starała się za pośrednictwem „pani prezesowej" o przyspieszenie sprawy. Parylewiczowa zawiadomiła ją, że napisała do prezesa Sądu okręgowego w Tarnowie p. Syrowego z prośbą o przyspieszenie sprawy.

— Czy Parylewiczowa prosiła w związku z tym o pożyczkę 800 zł.? — Tak. Ja pożyczyłam jej 300 zł i dostałam jeden weksel na 300 zł.

Rozprawa trwa. Dalszy jej przebieg podamy w jutrzejszym wydaniu porannym.

Kronika krakowska

Usiłowała utopić się

Wczoraj w godzinach popołudniowych usiłowała popełnić samobójstwo przez utopienie się w Wiśle na prawym brzegu naprzeciw ul. Sokolskiej, Kernkraut Tauba (lat 68), zam. przy ul. Stradom L. 9, została jednak przez nieznanego robotnika z wody wydobyta i odprowadzona do domu. Powodem usiłowanego samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Znowu najechany rowerzysta

Stefan Grabicki, woźnica, zam. w Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej L. 58, jadąc wozem jednokonnym ul. Łobzowską, najechał na jadącego rowerem Jakuba Ryszkę, robotnika, zam. w Balicach, skutkiem czego Ryszka doznał potłuczenia prawej ręki i rower został uszkodzony.

Wypadek kolejowy

Wczoraj o godz. 16.30 Franciszek Wcisło (lat 23), robotnik sezonowy w sekcji P. K. P., zam. w Bodzowie pow. Kraków, usiłował wskoczyć do pociągu osobowego będącego w ruchu na stacji kol. Kraków—Płaszów. Doznał on przy upadku obrażeń cielesnych. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Wcisłę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Z kroniki aresztowań

Policja przytrzymała Helenę Klimczak (lat 30), posługaczkę za kradzież jednej sztuki popeliny wart. 50 zł. na szkodę Władysława Satały, zam. przy ul. Floriańskiej L. 2. Los jej podzielił Władysław Witkowski (lat 19) robotnik, zam. w Borku Fałęckim L. 83, zatrzymany za kradzież roweru wart. 60 zł. na szkodę Leopolda Rabyrskiego, zam. przy ul. J. Lea L. 12a. Rower odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Następnym delikwentem jest Woźniczka Antoni (lat 25), woźnica, zam. w Przegorzałach Nr. 5, zatrzymany jako podejrzany o kradzież gotówki 30 zł. — na szkodę Romana Cygana, właściciela sklepu przy ul. Królowej Jadwigi L. 38. Wreszcie Kapusta Franciszek, lat 28, bez stałego miejsca zamieszkania i zajęcia, zatrzymany został za kradzież powielacza metalowego wart. 60 zł. dokonaną dnia 23 bm. na szkodę Janiny Iskrzyckiej, zam. przy ul. Wybickiego L. 11.

Torpedy śmierci w lotnictwie i marynarce

Straszliwy egzamin w czasie ataku na pancernik „Idżuma"

Jak doniosły depesze, japoński pancernik „Idżuma" został poważnie uszkodzony przez chińską „torpedę śmierci". Chińczyk, straceniec, wystartował na szybkiej łodzi motorowej zawierającej znaczny ładunek materiałów wybuchowych i przemknąwszy się między torpedowcami strzegącymi floty, uderzył w bok pancernika „Idżuma". Wybuch zniszczył doszczętnie łódź motorową wraz ze sternikiem, rozerwał też pancerną ścianę olbrzyma morskiego. Torpeda śmierci trafiła w pobliże dziobu okrętu, specjalnie silnie osłoniętego pancerzem. Według zdania fachowców, gdyby uderzenie nastąpiło bliżej środka, pancernik szybko poszedłby na dno.

Tak ogólnie przedstawia się historia ataku na pancernik „Idżuma". Był to straszliwy egzamin sprawności, dowód — iż z torpedami śmierci należy poważnie liczyć się w wojnie przyszłości. Straceńcy, czy też bohaterowie poświęcający swe życie jako sternicy torped śmierci, mogą się znaleźć nie tylko wśród Chińczyków. Zresztą co do tego „technika" poszła już znacznie naprzód. Podobne w zasadzie torpedy sterowane przez człowieka ginącego w czasie ataku, znane są również w lotnictwie i może nawet oceniane jako bardziej niebezpieczne. Prymitywny sposób zastosowany przez Chińczyków, będzie bardziej sprawny, gdy użyją go wojska stojące na wysokim poziomie technicznym. Wiadomo wszak, że w czasie wojny z Abisynią, Anglia początkowo dość ostro występująca przeciw Włochom, mocno liczyła się z możliwością zastosowania eskadr „la disperata", przeciw jednostkom morskim. Omawiane to było wszak nawet w parlamencie angielskim.

Raid, z którego nie ma powrotu

Żywy sternik lepiej i dokładniej może torpedę doprowadzić do celu niż wszelkie urządzenia automatyczne, celownicze, czy nawet sterowane na odległość przy pomocy fal elektromagnetycznych. Torpeda śmierci morska podobna jest do miniaturowej, bardzo szybkiej łodzi podwodnej sterowanej przez jednego człowieka, naładowanej olbrzymią ilością materiału wybuchowego. Torpeda powietrzna wygląda jak zwyczajny, bardzo jednak szybki samolot, naładowany również materiałem wybuchowym. Oczywiście samolot taki zabiera tylko minimalną ilość benzyny, aby starczyło na zbliżenie się do okrętu nieprzyjacielskiego — na powrót benzyny już nie potrzeba, cały samolot bowiem zostaje zniszczony w czasie ataku.

Pozornie główna trudność polega na znalezieniu ludzi, którzy zdecydowani są zginąć wraz z torpedą. Ochotników na ogół nie braknie. Jeżeli wierzyć źródłom japońskim i włoskim, zawsze znajdą się bohaterscy ludzie skorzy do poświęcenia lub kandydaci na samobójców, którzy wezmą pieniądze na ew. hulankę ostatnią, czy też na zabezpieczenie bytu rodzinie, a następnie chętnie oddadzą swe życie. Wszak nawet wszystkie towarzystwa ubezpieczeń na świecie muszą stosować specjalne klauzule, tak często zdarzają się wypadki, iż zdecydowany samobójca ubezpiecza rodzinę, następnie zaś pozbawia się życia. Często zdarza się, iż samobójca ubezpieczony szuka straszliwej śmierci pozorując wypadek, aby tylko rodzina otrzymała sumę ubezpieczenia. Takich ludzi więc znaleźć można, tym bardziej, że nie jeden będzie wolał zginąć jak bohater, niż bez żadnej zasługi wycofywać się z życia.

Istnieje jednak jeszcze możliwość, że w ostatniej chwili — co zdarza się często — odwaga i decyzja zgasną, nagle życie stanie się drogie. Wówczas sternik torpedy śmierci może się zawahać i albo zawróci do swej bazy, albo będzie pozorował, iż nie udało mu się trafić okrętu albo wreszcie w rozterce ducha będzie prowadził torpedę niedołężnie. Możliwość taka nie wyklucza na ogół stosowania straszliwej broni, lecz zmniejsza jej skuteczność. Na to więc (podobno) też znaleziono radę.

Otóż kandydata na sternika uczy się starannie, aby umiał prowadzić łódź podwodną, czy też samolot, równocześnie zaś trzyma się go w odosobnieniu, aby nie znęcił go z powrotem wir życia. W ostatniej chwili przed startem, poi się go koniakiem zmieszanym z substancjami podniecającymi, a równocześnie zaostrzającymi zmysły. Wiadomo, że człowiek pijany jest zazwyczaj bardziej zdecydowany na ryzyko niż trzeźwy, a podawany napój, wystudiowany przez lekarzy, może być znacznie skuteczniejszy od zwyczajnej wódki czy wina. Medycyna zna środki chwilowo podniecając odwagę, nawet u ludzi, którzy jej do zbytku nie posiadają.

Drugim sposobem podtrzymania decyzji sternika torpedy, jest odcięcie mu powrotu. W razie nieudanego ataku, po wyczerpaniu się materiału pędnego, torpeda wybucha automatycznie lub też pod działaniem fal elektro-magnetycznych odpowiedniej długości wysyłanych przez stację z bazy, z której torpeda była wysłana do ataku. Sternik zamknięty z zewnątrz nie może wydostać się sam z „kabiny śmierci", wie o tym, więc już nie myśli o powrocie, wypełnia zadanie do którego przygotowano go, które mu nawet sugerowano umiejętnie, aby decyzja wrosła w podświadomość.

Tak więc ochotnicy do straszliwej służby, sztucznie mogą być utrzymywani w swej decyzji. Można przypuścić, że po doświadczeniach i wydoskonaleniu metod, w przyszłości fakty załamywania się sterników w czasie ataku będą bardzo rzadkie. Straszliwe torpedy dążyć będą bezwzględnie do celu.

Atak z szybkością 150 metrów na sekundę

Szanse zniszczenia okrętu nieprzyjacielskiego czy innego specjalnie cennego obiektu, aby warto było poświęcać bardzo drogą torpedę i człowieka — są znaczne. Szczególnie sprawny może być samolot. Obecny rekord szybkości hydroplanów wynosi 709 klm na godzinę, ustanowiony został na maszynie włoskiej. Rekordy angielskie są bliskie tego. Nie jest tajemnicą techniczną, że maszyny te mogłyby być jeszcze szybsze. Trudność polega raczej na zastosowaniu urządzeń zmniejszających szybkość przy wodowaniu czy lądowaniu. Torpeda śmierci zaś właśnie nie wraca już ze swego raidu, troszczyć się o jej własności przy lądowaniu nie ma potrzeby. Pewną trudność stanowi fakt, iż torpeda-samolot musi zabrać kilka ton materiału wybuchowego. Niewątpliwie jednak da się dziś już budować takie torpedy o szybkości znacznie ponad 540 klm na godzinę, czyli ponad 150 metrów na sekundę.

Wyrzucona z katapulty okrętu, czy startująca z wody torpeda ze skrzydłami, z olbrzymią szybkością może zbliżyć się do celu, drwiąc z pościgu samolotów myśliwskich. W chwili samego ataku, odległość ostatnich 3 kilometrów może torpeda przebyć w czasie poniżej 20 sekund. Trafienie jej przez artylerię przeciwlotniczą jest bardzo mało prawdopodobne. A kilka ton materiau wybuchowego z olbrzymią siłą uderzającego o pokład czy bok okrętu, może zniszczyć największy pancernik świata.

Przyszłe torpedy śmierci mogą być straszliwe w skutkach i sprawności działania. Atak chińskiej motorówki naładowanej materiałem wybuchowym jest pouczającym przykładem, lecz być może za lat dziesiątek wydawać się nam będzie „nieudolną" próbą. Oczywiście, na każdą broń można wynaleźć obronę lecz nie zawsze jest to łatwe. „Torpedy śmierci" stosowane na wielką skalę mogą pomniejszyć znaczenie pancerników, wpłynąć nawet na zmianę taktyki wojny morskiej. Nie dziw, że potęgi morskie wielce się nimi interesują.

(K. P.)

Tak wyglądają „genialne dzieci" w trzydziestym piątym roku życia

Wiadomo, że każda matka jest przekonana, iż jej dziecko jest najmądrzejsze na świecie. Inaczej nie byłaby matką. Jednakże są to tylko objawy czułości i dumy macierzyńskiej, gdyż w gruncie rzeczy tzw. genialne dziecko trafia się bardzo ale to bardzo rzadko. W Stanach Zjednoczonych żyje 35-letnia kobieta, miss Winifreda Stoner — którą w swoim czasie świat uznał jednogłośnie za najmądrzejsze dziecko kuli ziemskiej. Istotnie przyznać trzeba, że rozwojem umysłowym, a poniekąd i fizycznym malutka Winifreda wyprzedzała wszystkie swoje rówieśniczki.

Gdy przyszła na świat, stała się odrazu sławną w kołach lekarskich, jako dziecko które urodziło się już z wyklutymi ząbkami. W ciągu pierwszego roku życia nauczyła się wymawiać kilkaset słów, nawet wielosylabowych. Gdy miała lat pięć, zdumiewała swe otoczenie inteligencją i wiedzą. Umiała już świetnie czytać a w jej pokoju dziecinnym obok lalek znajdowało się mnóstwo czasopism, książek i magazynów.

Recytowała na pamięć poezje klasyków i wyjątki z dramatów Szekspira, rozwiązywała też zadania matematyczne na poziomie gimnazjalnym. Objawiała przy tym niezwykłe zainteresowanie muzyką i sama, prawie bez pomocy nauczyciela, opanowała technikę skrzypiec i fortepianu. Sława jej rozeszła się wkrótce szeroko i dom rodziców Winifredy stał się celem prawdziwych pielgrzymek. Zjeżdżali tam oczywiście w pierwszym rzędzie dziennikarze, opisujący potem szeroko swe wrażenia z wizyty u cudownego dziecka, a także lekarze i uczeni, profesorowie uniwersytetów — psychologowie.

W późniejszych latach rozwój dziewczynki był również zadziwiający. W dziewiątym roku życia zdała maturę, a w dwunastym ukończyła uniwersytet. Mówiła wtenczas dziewięcioma językami, pisywała artykuły do czasopism naukowych, uprawiała coś dziesięć sportów, prowadziła własne auto. Ameryka szalała po prostu z radości, że ma u siebie takie cudo i obiecywała sobie, że mała Winifreda, osiągnąwszy pełną dojrzałość popchnie losy świata na nowe tory. Może będzie genialną poetką, a może dokona jakiegoś nadzwyczajnego wynalazku, który da jej nieśmiertelną sławę.

Tymczasem panna Stoner sprawiła wszystkim gorzki zawód: po prostu wyszła zamąż za hrabiego co prawda, ale karierę jej uznano jednogłośnie za skończoną. Tak też było, choć nazwisko jej niejednokrotnie jeszcze pojawiało się na łamach prasy. Dwa razy się rozwiodła, trzeci mąż ją porzucił. Dziś najgenialniejsze dziecko świata mieszka w San Francisco i pisze przeciętne powieści i nowele. Rzecz ciekawa: pani Winifreda miała młodszą od siebie siostrę, której rozwój umysłowy postępował powoli, lecz normalnie, jak u innych dzieci. Dlaczego więc właśnie na Winifredę jedną na miliony dziewczynkę, padł wybór losu! Nauka do tej pory nie znalazła odpowiedzi na to pytanie.

Dom, w którym „straszy“

Harry Price przeprowadza ciekawe eksperymenty

Czy istnieją jeszcze domy, w których „straszy“? Pytanie to, na które nasze trzeźwe czasy, doszukujące się materialnych przyczyn w zjawiskach na pozór nadprzyrodzonych, już od dawna odpowiadają przecząco, nie przestaje interesować wielu poważnych badaczy. — Harry Price, który zdemaskował już wiele mediów i wykrył istotę wielu t. zw. okultystycznych zjawisk, bada obecnie z polecenia londyńskiego uniwersytetu możliwość istnienia świata duchów w domu, nabytym w tym celu przez uczelnię.

KATEDRA CZARNEJ MAGII

Price zgromadził przez czas swej działalności badacza zjawisk okultyzmu obszerną bibliotekę. Posiada około 15.000 książek, traktujących o zjawiskach nadprzyrodzonych. Zbiór ten mieści dzieła, wydane w różnych krajach i czasach. Wiele pochodzi z 15 wieku, jak np. wydany w roku 1492 „Młot czarownic“ pióra Józefa Sprengera i Henryka Krämera. Dzieło to zawiera zbiór wszystkich dowodów, na podstawie których setki tysięcy niewinnych kobiet zginęły na stosie. Price posiada kilka wydań tego pomnikowego dzieła, znanego również pod nazwą „Malleus Maleficarum“. Są to istne białe kruki bibliografii. Przy pomocy tej biblioteki dałaby się stworzyć prawdziwa katedra czarnej magii, aby wykształcić nowoczesnych epigonów Fausta, o ile ci „czarnoksiężnicy“ potrafiliby wykonać przepisy dawnych mistrzów czarnoksięstwa i wyprodukować kamień mądrości w sposób, w jaki chcieli go odkryć dawni zaklinacze duchów i alchemicy. Nie byłoby to wcale łatwe zadanie znaleźć „kozę urodzoną podczas pełni, pochwycić ją w chwili, gdy opuszcza łono matki i spalić jej śnieżne runo na ogniu z oślich kości i liści osiki“, aby zdobyć o północy w znaku Jowisza wiadomość, jak się robi z ołowiu złoto.

Pomimo, że przepisy czarnej magii wydają się jedynie wytworem fantazji, nie jest wykluczone, że tkwi w nich jakieś ziarno wiedzy. Price usiłuje właśnie odnaleźć i wyjaśnić ten ślad realny w pozbawionych na pozór sensu fantastycznych bredniach dawnych „doktorów magii“. Dowiódł już bezpodstawności wielu wierzeń. Obecnie nabył dom, zamieszkiwany przez „duchy“. Domostw takich nie brak w Anglii, zakupiony jednak przez Price'a posiada najbardziej ponurą reputację.

PRZEWODNIK DLA ŁOWCÓW „DUCHÓW“

Dom, nabyty przez uniwersytet w celu zbadania, co w nim „straszy“, został zaopatrzony w wszelkiego rodzaju aparaty alarmowe i kontrolujące. Dwunastu obserwatorów będzie badało przez cały rok z największą dokładnością i objektywnością zjawiska, widoczne w tym budynku, uchodzącym w całej dzielnicy za siedlisko złośliwych duchów. Price przypuszcza, że w opowiadaniach krążących o tym domu, kryje się cząstka prawdy, zniekształconej w ustach ciemnych i tchórzliwych sąsiadów.

Po nabyciu domu ogłosił w dzienniku „Times“ wezwanie do czytelników tego pisma, pragnących zbadać tajemnice „domu duchów“. Zgłosiło się 200 chętnych, z pośród których wybrał najgodniejszych zaufania. Ludzi tych zamierza rozmieścić w tajemniczym domu w ten sposób, żeby każdy mógł prowadzić badania na własną rękę, nie komunikując się z pozostałymi. Każdy z badaczy otrzyma drukowany spis „cudów“, jakie zdarzyły się w tajemniczym domu w ciągu ostatnich czternastu lat. Do spisu będą dołączone wskazówki, w jaki sposób należy badać ich przyczyny i stwierdzić możliwość lub nieprawdopodobieństwo.

„OSOBOWOŚĆ“ DOMU

— Jestem zdania — oświadczył Price, — że nadprzyrodzone rzekomo zjawiska, które zanotowano w „domu duchów“ od szeregu lat, mają raelne podłoże. Ludzie mogą wycisnąć na zamieszkałych przez nich domach piętno swej osobowości, swego charakteru. W domu, zamieszkiwanym przez dłuższy czas, wytwarza się pewna atmosfera, właściwa jego mieszkańcom i nie ustępująca nawet wtedy, gdy został przez lokatorów opuszczony

NIE SZEŚĆ, LECZ PIĘĆ ZMYSŁÓW

Harry Price jest przekonany, że „cuda“, które postanowił zbadać, oparte są na rzeczywistości. Realnych również pierwiastków dopatrywał się w seansach wiedeńskiego jasnowidza Freda Mariona. Zaprzecza istnieniu szóstego zmysłu, który miał rzekomo być twórcą dokonywanych przez Mariona cudów, jak znajdywanie ukrytych przedmiotów, odgadywanie kart.

Price twierdzi, że wystarczą w tym celu normalne zmysły, bardzo jednak doskonałe. Ta właśnie ich doskonałość może tworzyć „cuda“, w których nie bierze udziału ani świadomość medium, ani podstęp z jego strony. Teorię o istnieniu pierwiastków rzeczywistych w każdym zjawisku, uchodzącym w oczach laików, a nawet i uczonych za graniczące z cudownością, Price stara się obecnie zrealizować na innym polu, mianowicie w dziedzinie sztuk fakirskich.

Dowiódł, że słynne chodzenie nad ogniem może wykonać każdy człowiek, obeznany z warunkami tego „cudu“.

Student uniwersytetu, w Cambridge, Reginald Adcock chodził dłużej po rozżarzonych węglach niż fakirzy Kuda Bux i Ahmed Hussein.

Price tłumaczy w bardzo prosty sposób możliwość tej sztuki. Wykonujący ją, musi przedewszystkim być człowiekiem odważnym i nie tracącym łatwo przytomności umysłu. Powinien następnie nie zapominać ani na chwilę, że przy szybkim chodzeniu, cała podeszwa ma stykać się z rozżarzoną powierzchnią nie dłużej, niż przez trzecią część sekundy. Poszczególne więc części podeszwy mogą pozostawać w zetknięciu z ogniem tylko przez drobny ułamek tego czasu, o ile nie ma być śladów oparzeliny. Okoliczność ta stanowi przyczynę krótkotrwałości „sztuki“, nikt bowiem nie zrobił jeszcze nad ogniem więcej niż trzy kroki bez oparzenia skóry.



Kącik dla Pań

Czy pani wie, że nosi się...

...Koszulkową bluzeczkę w czarno białe prążki i barwny szalik na szyi.

...Do sukni wieczorowej szal z pajetek, kwiat i pasek również z pajetek.

...Aksamitny kapelusz, średniej wielkości, klosik lub fason, o rondzie mocno podniesionym w górę, z lewego profilu; prawy profil pozostaje całkiem zasłonięty.

...Szalik zawiązany na kokardę, która jest pod brodą, lub na szyi, z tyłu.

...Owoce w klapie od kostiumu; mogą one być małe lub duże, stylizowane lub naturalne.

...Dużo koronek: całe suknie, cape'y, płaszcze. Koronki wszywa się również w inne materiały np. w organdynę lub tiul.

...Czarne koronki whaftowuje się w suknie i bluzki z białej organdyny.

...Filcowe kapelusze ze spiczastymi główkami.

...Dużo materiałów w grochy; duże grochy różowe lub żółte na czarnym tle, lub też czarne — na zielonym; ciemno czerwonym lub szafirowym tle.

...Na popołudniu koszulkowe bluzeczki do kostiumu, a na wieczór skomplikowane bluzki mocno drapowane.

...Suknie wieczorowe na wąskich ramiączkach, wiązanych na szyi.

...Suknie popołudniowe i wieczorowe podkreśla ją biust. Należy więc nosić dobry biustonosz.

...Do sukni wieczorowej wąski paseczek z rypsowej wstążeczki.

...Do skromnej czarnej sukni — czerwony, szeroki pasek z ukosu, zakończony frędzlą.

...Trzyćwierciowy żakiet do jesiennego kostiumu. Kołnierzyk zapięty pod szyję, ozdobiony futrem.

...Żakiet i spódniczkę z innego materiału.

...Rękawy z mankietami, nie zawsze ale bardzo często.

...Rękawiczki haftowane w prążki, kwiatki lub owoce.

Sensacyjne listy samobójcy majora Korpaka

odczytano na rozprawie lustratora Wydziału Powiat.

Przemyśl 24. 8. (Seg) Trzeci dzień rozprawy karnej przeciwko inspektorowi samorządu gminnego Wincentemu Zagórskiemu i dwu sołtysom przyniósł prawdziwą rewelację w postaci listów emer. majora śp. Korpaka, b. dyrektora Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Przemyślu, który w dniu 2 grudnia 1936 r. popełnił samobójstwo w Krakowie na cmentarzu rakowickim. Jak donieśliśmy sprawa Zagórskiego pozostaje w ścisłym związku z samobójstwem śp. Korpaka, który w dniu lustracji w Wydziale Powiatowym zniknął z Przemyśla. Na rozprawie wczorajszej odczytano listy, które znaleziono przy denacie na cmentarzu w Krakowie.

W liście skierowanym do starosty przemyskiego p. Remiszewskiego, wyjaśnia śp. Korpak, że braki w P. K. K. O. powstały wskutek tragicznego zbiegu okoliczności, któremu nie mógł zapobiec. Denat nikogo nie wini po za jedną urzędniczką Wydziału Powiatowego, której nazwiska jednak nie wymienił w liście. W liście do generała Łuczyńskiego w Krakowie prosił denat o przyznanie mu jako b. majorowi asysty wojskowej w czasie pogrzebu.

Dalej pozostawił śp. Korpak list do prof. Walek - Walewskiego w Krakowie z prośbą by chór odśpiewał nad otwartą mogiłą jego ulubioną pieśń. Wreszcie odczytano m. in. list, przeznaczony dla kapelana wojskowego w Krakowie, w którym denat stara się usprawiedliwić swój rozpaczliwy krok. Po odczytaniu tych listów złożyli oświadczenie biegli lekarze, którzy jak wczoraj relacjonowaliśmy, mieli zbadać stan umysłowy oskarżonego Zagórskiego. Ponieważ zdaniem biegłych wydanie opinii wymaga uprzedniej obserwacji oskarżonego na oddziele psychiatrycznym tut. szpitala wojskowego, postanowił Sąd przerwać rozprawę na jeden tydzień.

Ależ -- panie doktorze!

Lekarz i pacjent w anegdocie

Kto ma absolutną władzę nad nami? Komu wolno przemawiać do nas ostrym tonem, zabronić nam palenia papierosów, nakazać leżenie w łóżku pozbawić nas smakowitych potraw, wypędzić nas o świcie z łóżka na spacer o czczym żołądku, lub też posłać nas do łóżka razem z kurami? Kto ośmieliłby się zapytać nas o najbardziej tajne intymności, wsadzać łyżkę do gardła, krajać nam brzuch i ordynować żółciowo gorzkie płyny, które wypijamy z rezygnacją? Kto odważyłby się na pakowanie nas w gorące prześcieradła, odciąganie nam krwi, kłucie ostrymi igłami, oblewanie zimnym tuszem, — na dyktowanie miejsca letniego pobytu, moczenie się w błocie — a poza tym kto miałby odwagę zabronić nam plażowania, kąpieli rzecznych, wina i kobiet, kawiarni i górskiej turystyki, mięsa i soli, mówienia i składania wizyt? Na świecie istnieje jedyny człowiek, który sobie na to wszystko pozwala. Lekarz.

W bezradności chłodzimy naszą złość dowcipami doktorskimi, które są tak gorzkie, jak lekarstwa doktora, tak kłujące, jak jego igła, tak ostre, jak skalpel i... tak nieszkodliwe, jak recepty.

Należy nam wybaczyć, bowiem dowcipy lekarskie są jednocześnie dowcipami o pacjentach.

HONORARIUM.

Pewien pacjent chciał zapłacić mniejsze honorarium. Dowiedział się, że sławny profesor bierze sto złotych za pierwszą wizytę, a za następne tylko po 50 zł.

— Dzień dobry doktorze, znów przyszedłem — rzekł, wchodząc do pokoju ordynacyjnego.

Profesor odrazu zrozumiał, o co chodzi, ale nie dając po sobie nic poznać, zbadał pacjenta i rzekł:

— Niech pan nadal bierze te proszki, które zapisałem za pierwszym razem. Należy mi się 50 zł za drugą wizytę.

„Mądrzej“ urządził się inny pacjent. Udał się do laboratorium i kazał zrobić ogólną analizę moczu. Po odebraniu analizy, wrócił do domu — zwołał całą rodzinę i rzekł:

— Cieszę się, wszyscy jesteśmy zdrowi!

Dobry sposób i bardzo tani! Za jednym zamachem analiza moczu całej rodziny.

Pewien pacjent, mający tylko pięć złotych w kieszeni, udał się do sławnego lekarza. Gdy przyszło do płacenia i profesor zażądał stu złotych, pacjent oświadczył, że posiada tylko pięć złotych.

— Jeżeli ma pan tylko pięć złotych, powinien pan iść do ambulatorium — rzekł z gniewem lekarz. Czy pan nie wie, ile biorę za wizytę?

— Wiem, panie profesorze, ale dla mego zdrowia, nic mi nie jest za drogie!

HYPOCHONDRYK

Doktorzy często są budzeni w nocy przez bojaźliwych hypochondryków — to też niekiedy tracą swą anielską cierpliwość.

Zdarzyło się to pewnemu lekarzowi, który ordynował do późnego wieczora i śmiertelnie znużony udał się na spoczynek, Nagle zadzwonił telefon: nagły wypadek, pan doktór musi przyjść natychmiast. Trzeba było się ubrać i pojechać. Lekarz znalazł się wkrótce w mieszkaniu pacjentki która wcale nie była chora.

Po zbadaniu rzekomej chorej, doktór zaordynował mokre okłady na szyję i wyszedł. Zawołano go znów ze schodów.

— Panie doktorze, czy okłady mają być zimne, czy gorące?

Rozzłoszczony doktór wypowiedział głęboką mądrość fizyczną:

— To całkiem wszystko jedno: zimne okłady na szyi szybko się rozgrzewają, a gorące — stygną!

Chorzy nie lubią kuracji i często oszukują lekarzy. W pewnym szpitalu znajdowało się dwóch pacjentów, cierpiących na tę samą dolegliwość nogi i codzień robiono im bolesne masaże. Podczas masażu, jeden chory jęczał, a drugi miał miły uśmiech na twarzy.

— Pan musi mieć żelazną wolę — rzekł pierwszy pacjent do drugiego — że potrafi pan tak opanować ból podczas masażu?

— Ależ skąd, przecież ja podsuwam doktorowi zdrową nogę!

Śmiejemy się i cieszymy, że doktór został oszukany.

— Czy rzeczywiście doktór? A może pacjent sam siebie oszukał? A jak często oszukujemy samych siebie, paląc lub pijąc wbrew przepisom lekarza?

RECEPTA

Czy nie postępujemy wówczas tak, jak jak znany pacjent z anegdoty, który udał się do doktora wziął receptę, zaniósł ją do apteki, a po tym wyrzucił flaszeczkę z lekarstwem do kanału, mówiąc:

— Doktór chce żyć, aptekarz chce żyć i ja... chcę także żyć!

Nie należy zarzucać lekarzom, że sami palą i piją, tzn. robią to, czego nam wzbraniają. Sytuację tę wyjaśnia bonmot, które anegdota wkłada w usta sławnego lekarza:

— Czego państwo chcecie? Drogowskaz na skrzyżowaniu dróg, też sam nie idzie drogą, którą wskazuje!

Lekarz nie zawsze mówi do pacjenta:

— Aha, pan nie pali? To nie szkodzi, wzbronię panu czego innego...

Zabawną odpowiedź otrzymał pewien doktór — który zapytał pacjenta, czy lekarstwo było dobre?

— Doskonałe, panie doktorze... Najsampierw, wyleczyło mnie z reumatyzmu... następnie mój syn pozbył się, dzięki niemu, kaszlu... a resztę wzięła moja żona do czyszczenia srebra!

Na zakończenie jeszcze jedna, dosyć złośliwa anegdotka:

— Panie doktorze — mówi chory — strasznie się boję, abym nie został żywcem pogrzebany.

— Niech pan się nie obawia. U mego pacjenta jest to wykluczone.

Medicus.

Nieprawdopodobne odpowiedzi na egzaminach maturalnych

Mojżesz urodził się w kołysce powleczonej smołą i stamtąd ruszył w świat, aby głosić... ewangelię. Co to jest Sparta? Artysta ateński. Arystoteles dowodził pod Salaminą. O Sokratesie wszyscy wiedzą, że umarł pijąc likier. Hanibal podbił Australię, a zanim podjął tę wyprawę, kazał... rozstrzelać wszystkich, którzy byli jej przeciwni.

Co to jest? Skąd wytrzasnęliśmy ten stek bredni? Czy poddaliśmy egzaminowi z historii staro żytnej jakąś kucharkę lub pomywaczkę? W takim razie te odpowiedzi nie zdziwiłyby nas chyba i nie byłoby o czym mówić. Ale zdumienie ogarnia człowieka, kiedy czyta w prasie francuskiej, że takimi wiadomościami popisywała się we Francji młodzież składająca maturę.

A może to tylko historia starożytna nie cieszy się sympatią pewnych młodych Francuzów i z tego wynika przerażające nieuctwo w tej dziedzinie? Gdzież tam! Oszołomieni egzaminatorzy zanotowali podobne bzdury na egzaminach ze wszystkich przedmiotów.

Nawet o własnej ojczyźnie sporo kandydatów miało zadziwiające pojęcie. Według niektórych z nich, Francuzi są potomkami Słowian i... Kirgizów. Inni znów zapewniali, że Francuz jest „półSemitą“ Niemiec zaś „Aryjczykiem o dążnościach purytańskich“.

Wobec takich rewelacyj można było już z pobłażliwym uśmiechem przyjąć do wiadomości, że Joanna d'Arc widziała fotografię Karola 7.

A niejeden profesor po cichu może nawet uznał za trafną odpowiedź kandydata, który główną różnicę między mahometanami a chrześcijanami widział w tym, że chrześcijanie poprzestają na jednej żonie, co — jak oznajmił — nazywa się... monotonią“.

A czyście słyszeli o Napoleonie? Tak? Z pewnością jednak nie wiele o nim wiecie. Nie podejrzewaliście chyba, że Napoleon był skrajnym rojalistą, że w Egipcie walczył z Rosjanami i że tam też, na lądzie stoczył bitwę pod Trafalgarem.

W ogóle ukrywano dotąd przed nami najważniejsze wypadki historyczne.

„Dlaczego nikt dotąd nie ogłosił, że Maurice Chevalier reprezentował Francję w r. 1815 na kongresie wiedeńskim? I nie domyślaliśmy się, że ten sympatyczny artysta i dyplomata ma już conajmniej 160 lat. Ale się trzyma. Co za zdrowie!

Jeżeli takie odkrycia ogłuszały profesorów na egzaminie z historii Francji, to czegóż można się było spodziewać, kiedy przyszła kolej na dalekie obce kraje? Młodzieńcy bez wahania przewrócili cały świat do góry nogami: Szwecja znalazła się nad Morzem Czerwonym, biegun północny przeprowadził się na równik (tak!), Madagaskar (temu znów było za gorąco) popłynął na Morze Bałtyckie i dzięki temu sąsiaduje z San Francisko itd, itd.

Najosobliwszym krajem na ziemi jest Alger. — Wyobraźcie sobie, że mieszkańcy tej krainy uprawiają... alfę i omegę, na czym zarabiają miliony. A to spryciarze! Komu życie jest drogie — niech pamięta że pod zwrotnikiem Raka zrodziła się choroba tej nazwy i tam najłatwiej się jej nabawić.

Na tym samym poziomie stało wiele odpowiedzi z zakresu nauk przyrodniczych.

Nie przytoczymy już ich, gdyż sądzimy, że czytelnik zmęczył się już śmiechem, ale nie możemy pominąć milczeniem spostrzegawczego młodzieńca, który tak opisał krowę:

„Jest to ssak, który ma nogi sięgające aż do ziemi. Krowa nie jest wołem. W głowie ma mniej więcej dwoje oczu. Krowa ma dwoje oślich uszu obok których z głowy wychodzą dwie linie krzywe. Z tyłu także ma coś: ogon z koniuszkiem do odpędzania much“.

Teraz poznaliśmy nareszcie krowy. Osłów — także.

Prawda, to zdumiewające wypracowanie napisał nie kandydat do świadectwa dojrzałości, lecz młodszy uczeń. Widzieliśmy jednak, jaki zasób wiedzy posiada wielu młodzieńców i dziewcząt po ukończeniu szkoły średniej. Wydaje się to rzeczą nieprawdopodobną, ale wszystkie banialuki, któreśmy przytoczyli, zostały rzeczywiście wypowiedziane na egzaminach maturalnych.

Wiele — jak słusznie zaznaczają pisma francuskie — należy położyć na karb zmieszania, tremy egzaminacyjnej. Ale chyba nie Hannibala w Australii, Kirgizów jako przodków Francuzów — Szwecję nad Morzem Czerwonym itp. Tego nie usprawiedliwia nawet śmiertelna trwoga.

Polski dziennikarz stypendystą rządu francuskiego

Na wniosek p. Leona Noela, ambasadora Francji w Polsce, rząd francuski przyznał czteromiesięczne stypendium na pobyt we Francji polskiemu dziennikarzowi i publicyście filmowemu, Karolowi Fordowi.

Karol Ford od lat zajmuje się publicystyką filmową, współpracując w szeregu czasopism fachowych i ogólnych. Stypendium rządu francuskiego przyznane zostało Karolowi Fordowi za krzewienie francuskiej kultury filmowej w Polsce. Należy zaznaczyć, że rząd francuski przyznał stypendium po raz pierwszy w tej dziedzinie.

Ebbutt z Berlina do Moskwy?

W Londynie kursuje pogłoska, iż wysiedlony z Berlina korespondent Times'ów, redaktor Ebbutt, ma być wysłany przez „Times“ do Moskwy dla obsadzenia niezajętego od dłuższego czasu stanowiska naczelnego korespondenta wydawnictwa.

Prezent dla filatelistów

„Air-France“ stworzyła dla filatelistów okazję zdobycia listu, który obiegł naokoło kulę ziemską. Listy nadane z Wystawy Paryskiej będą szły pocztą lotniczą via Hongkong — New York — Natal i z powrotem. W każdym z tych trzech miast list będzie na nowo frankowany przed dalszym etapem. Przesyłka takiego listu „globtrotter'a“ będzie kosztować 110 franków.

Na tułaczkę...

Warszawa, 24. 8. (A) Dzisiejsze „ABC" donosi z wielką radością o całkowitej ewakuacji ludności żydowskiej ze wsi Skibinów na Podlasiu. W ciągu jednego tygodnia miejscowa ludność chrześcijańska zmusiła Żydów do sprzedania swoich sklepów, mieszkań i majątków za bezcen i do wyniesienia się ze Skibinowa. 21 rodzin żydowskich opuściło tę wieś, udając się na tułaczkę do okolicznych wsi.

Za złośliwe niewykupienie weksla -- rok więzienia

Warszawa, 24. 8. (A) W sferach kupieckich wywołała wielkie wrażenie wiadomość, iż wkrótce ma być wprowadzona zmiana w ustawie wekslowej. Według tych wiadomości zmiany te mają być wzorowane na systemie panującym w Anglii i Ameryce, według którego za niepłacenie weksla w sposób złośliwy grozi kara więzienia do roku. Zmiany te mają być wprowadzone już z Nowym Rokiem.

Przed wybuchem strajku w Zagłębiu Dąbrowskim

Sosnowiec, 23. 8. (K) W związku z zaostrzoną sytuacją w przemyśle hutniczym Zagłębia Dąbrowskiego, w dniu wczorajszym odbył się na całym terenie Zagłębia cały szereg wieców i masówek. Wszyscy robotnicy uchwalili rezolucje, domagające się od związków zawodowych proklamowania powszechnego strajku w hutnictwie. Na mocy tych uchwał dziś związki metalowe wystosowały pisma do ministerstwa opieki społecznej, w których żądają wywarcia nacisku na przemysłowców. Wskazują one przy tym, że o ile żądania ich nie zostaną w krótkim czasie uwzględnione, strajk jest nieunikniony.

Obława na wilki

Lwów 24. 8. W dniach 20 i 23 bm. odbyła się na Polesiu, zarządzona przez starostwo powiatowe w Łunińcu, obława na wilki, które w ostatnich czasach stały się plagą tych okolic. W obławie tej wzięło udział 500 ludzi jako nagonka oraz 70 myśliwych. W pierwszym dniu obławy padło 7 wilków, w drugim zaś 5.

17-letni komunista -- podpalaczem

Paryż. 24. 8. (A) Wśród mieszkańców departamentu Gironde duże wrażenie wywołało aresztowanie pod zarzutem podpalania lasów 17-letniego komunisty Andre Beau. Podpalacza wykrył pewien lekarz, który przejeżdżając koło lasu zauważył unoszący się dym. Po długim pościgu udało się żandarmerii ująć podpalacza. Mieszkańcy Ambares, jak podaje „La Liberte", gdzie pracował ostatnio Beau w jednym z garażów, przypuszczają, że dokonał on swego czynu na skutek podburzającej kampanii komunistów przeciw właścicielom okolicznych lasów.

Japończycy przejdą do aktywności

Tokio, 24. 8. PAT. Minister wojny Sugiyama oświadczył w poniedziałek na konferencji stronnictwa rządowego, że długość trwania japońsko-chińskiego konfliktu nie da się na razie określić. Rząd japoński jest jednak zdecydowany uczynić wszystko możliwe, celem jak najszybszego zakończenia konfliktu. Wojska japońskie przestaną skutkiem tego oczekiwać na inicjatywę przeciwnika, lecz przejdą same do aktywnych działań wojskowych, aby przekonać wojska chińskie o beznadziejności stawiania oporu.

• • •

Tokio, 24. 8. PAT. Ministerstwo wojny komunikuje, że granica wieku dla kapitanów w armii zostaje podwyższona z 47 do 50 lat. Agencja Domei podkreśla, że zarządzenie to zostało spowodowane przez wzmożenie się działań wojennych chińsko-japońskich.

Otwarcie portu w Tel-Awiwie

Tel Awiw, 24. 8. PAT. W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie tutejszego portu dla ruchu statków towarowych. Ruch statków pasażerskich rozpocznie się od połowy września.

Światowa konferencja Żydów polskich za granicą

Antwerpia, 24. 8. ŻAT. Drugą światową konferencję zrzeszenia federacyj Żydów polskich za granicą zagaił prezes federacji belgijskiej Z. Liber. Konferencję powitali przedstawiciele licznych organizacji żydowskich w Belgii.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes zrzeszenia B. Winter z Nowego Jorku.

Następnie konferencja wysłuchała sprawozdań poszczególnych związków, m. in. palestyńskiego (referował B. Groskop), amerykańskiego (A. Kandel), zachodnio - europejskiego (dr Taubes) i inn. Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych wysłuchano szeregu referatów, m. inn. Z. Tygla (Nowy Jork) o sytuacji Żydów w Polsce.

Co uchwalił kongres Agudy w sprawie projektu państwa żydowskiego

Marienbad 24. 8. ŻAT. Przy olbrzymim zainteresowaniu delegatów i gości odbyło się wczoraj wieczorem głosowanie nad polityczną rezolucją kongresu Agudas - Israel. Bez dyskusji przyjęto przez aklamację tak orzeczenie Rady Rabinicznej jak i rezolucję komisji politycznej.

Po uchwaleniu obu tych dokumentów wygłosili przemówienia rabin Sorockin (Łuck), rabin Lewin (Rzeszów) i prezes Agudy Jakub Rosenheim. W końcu przemówienia Rosenheima powstał wielki hałas. Został on spowodowany tym, że sen. Trokenheim pragnął zabrać głos, aby złożyć oświadczenie, że zbyt ostra krytyka projektu państwa żydowskiego, z którą Rosenheim wystąpił, bynajmniej nie jest autorytatywną interpretacją orzeczenia Rady Rabinicznej. Na skutek hałasu sen. Trokenheim nie mógł jednak zabrać głosu.

Po zamknięciu posiedzenia plenarnego zebrała się delegacja Agudy z Polski, która obradowała do późna w nocy. Na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym delegacja z Polski złoży prawdopodobnie deklarację, w której sprecyzuje swe stanowisko w kwestii państwa żydowskiego w Palestynie, odmienne od stanowiska Rosenheima.

JAK BRZMI UCHWALONA REZOLUCJA

1. Trzeci kongres Agudy nie wyraża zgody na państwo żydowskie zaprojektowane przez Komisję Królewską pomimo całego szacunku, jaki kongres żywi dla komisji i jej dążeń do obiektywnego rozwiązania problemu palestyńskiego.

2. Kongres uważa za możliwe na drodze mocnej i skutecznej polityki wykonanie mandatu palestyńskiego, zaś przy pomocy jasnej czystej polityki doprowadzenia do pokoju między Żydami a Arabami.

3. Biorąc pod uwagę straszliwą sytuację, w jakiej znalazły się wielkie odłamy narodu żydowskiego, kongres uznać musi za nie do przyjęcia ograniczenia proponowane przez rząd angielski w zakresie emigracji zakupów ziem.

4. Kongres upoważnia egzekutywę Agudy do prowadzenia rokowań z rządem angielskim i Ligę Narodów w sprawie rozwiązania, któreby odpowiadało duchowym i materialnym warunkom narodu żydowskiego oraz jego uprawnień.

Afera wydawcy pisma oenerowskiego

Warszawa, 24. 8. (A) Zakończono już dochodzenia w sensacyjnej sprawie byłego wydawcy oenerowskiego dziennika popołudniowego „Jutro", który został jak wiadomo zlikwidowany po wykryciu wielkiej afery. Byłego wydawcę Sendlikowskiego przewieziono do aresztu centralnego na Pawiaku, gdyż mimo zabiegów obrony środek zapobiegawczy utrzymany będzie do rozprawy sądowej. W sprawie Sendlikowskiego przesłuchano już 100 świadków. Będzie on odpowiadać za przywłaszczenie kwoty około zł. 100.000.

Dwie katastrofy lotnicze

Buenos Aires 24. 8. Samolot Panagraga Douglas utrzymujący stałą komunikację między Buenos Aires i Santiago, rozbił się w poniedziałek w prowincji San Luis o masyw skalny wysokości 800 m. Załoga samolotu poniosła śmierć na miejscu.

San Diego (Kalifornia) 24. 8. PAT. W czasie nocnych manewrów spadł wojskowy wodnosamolot. Spośród 8-miu członków załogi 6-ciu zostało zabitych, a dwóch odniosło ciężkie obrażenia.

Spłonęło 2 miliony litrów nafty

Buenos Aires 24. 8. Z m. Campana donoszą, że wybuchł tam gwałtowny pożar w składzie nafty, zawierającym 200 milionów litr. płynnego paliwa. Straż usiłuje zlokalizować ogień.

• • •

Buenos Aires 24. 8. Wielki pożar, który wybuchł wczoraj w składach nafty w Campana, został ugaszony. Spłonęło około 2 milionów litrów nafty.

Konferencja europejskich przedstawicieli Japonii

Berlin, 24. 8. PAT. Japoński poseł w Austrii Tani oraz japoński poseł dla Szwecji, Norwegii i Danii Kuriayama bawili wczoraj w Berlinie, gdzie przeprowadzili z tutejszym japońskim ambasadorem Mushakoji rozmowy na temat sytuacji w Chinach północnych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska przegrywa z Łotwą
na mistrzostwach akademickich świata

Na mistrzostwach akademickich świata w Paryżu Polska rozegrała mecz w koszykówce kobiecej z Łotwą, przegrywając 23:29 (16:10). Była to pierwsza porażka drużyny polskiej. W pierwszej połowie Polki grały bardzo dobrze, wykazując znaczną przewagę nad Łotyszkami. Po przerwie Polki grają bardzo nerwowo i chaotycznie. Zwłaszcza zawiodła obrona. Najlepszą z polskiej drużyny była Brzustowska. Punktami podzieliły się: Brzustowska i Wiśniewska (po 10), Jaśnikowska (3). Dla Łotyszek najwięcej zdobyła Mikelson.

Czy kolarze wezmą udział w Olimpiadzie?

W Kopenhadze odbył się kongres międzynarodowego związku kolarskiego.

Kongres uchwalił powierzyć organizację kolarskich mistrzostw świata w roku przyszłym Anglii.

Na kongresie poruszono sprawę udziału kolarzy w igrzyskach olimpijskich 1940 r. w Tokio. W sprawie tej uchwalono, że decyzja zapadnie na następnym kongresie międzynarodowego związku — w lutym w Paryżu.

Narciarze — nie!

Norweski związek narciarski postanowił złożyć wniosek do Międzynarodowego Związku Narciarskiego, aby zrezygnować ze startu narciarzy w igrzyskach olimpijskich 1940 r.

Louis-Farr walczą we czwartek

W nadchodzący czwartek 26 b. m. rozegrany zostanie w New Yorku mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej pomiędzy amerykańskim murzynem Louisem a mistrzem brytyjskim Farrem.

Braddock walczy z Baerem

Były mistrz bokserski świata, Braddock spotkać się ma we wrześniu b. r. na ringu z Baerem, również byłym mistrzem świata.

Zawody pływackie w Wiśle

Wczoraj zakończyły się w Wiśle zawody pływackie, zorganizowane w ramach „Tygodnia Gór".

Po tygodniowych walkach do finału zakwalifikowały się dwa najlepsze zespoły śląskie — KS Dąb i TP Giszowiec. W finale zwyciężyła drużyna Dębu 59:52.

W czasie zawodów powyższych ustanowiony został nowy rekord Polski na 100 mtr. stylem klasycznym przez Heidricha wynikiem 1:18,8 min.

W meczu piłki wodnej drużyna TP Giszowiec pokonała KS Dąb 4:1 (3:0)

Zebranie przedstawicieli śląskich klubów piłkarskich

W Chorzowie odbyło się zebranie przedstawicieli śląskich klubów piłkarskich, na którym zajmowano się sprawą zatargu, jaki zaistniał w piłkarstwie śląskim po złożeniu agend przez członków Zarządu śląskiego OZPN. Uchwały w tej sprawie nie powzięto.

Na zebraniu omawiano również sprawę zapowiedzianego walnego zebrania okręgu śląskiego na dzień 19 września br.

W wyniku zebrania wybrano specjalną komisję w składzie: komisarz Guzior (AKS), Pal ka (Śląsk Świętochłowice) i Szpil (Ruch). Komisja ta w poniedziałek wyjechała do Warszawy na zebranie zarządu PZPN.

Estonia-Finlandia 1:0

W Abo odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski Estonia — Finlandia. Zwyciężyli Estończycy 1:0.

Reprezentacja Estonii walczyć będzie 29 b. m. w Królewcu przeciwko Niemcom w eliminacji o mistrzostwo świata.

PHÖBUS — BOCSKAI 4:1

Rozpoczęły się piłkarskie mistrzostwa Węgier. W jednym rozegranym dotąd spotkaniu — Phöbus — Bocskai 4:1 (2:1).

Doradcy sportowi Rumunii przy poselstwach

Naczelna organizacja młodzieżowa w Rumunii „O. E. T. R.", której podlegają m. in. wszystkie organizacje sportowe, postanowiła w porozumieniu z rumuńskim M. S. Z. wysłać do szeregu poselstw doradców sportowych.

Pierwsze nominacje miałyby nastąpić już na jesieni b. r. i objęłyby poselstwa rumuńskie w Warszawie i Belgradzie oraz ewentualnie w Paryżu i Pradze.

Zadaniem doradców sportowych będzie ożywienie stosunków w sporcie pomiędzy Rumunią a wymienionymi państwami.

Nowy rekord świata

Irlandzki mistrz olimpijski w rzucie młotem dr Patrick O'Callaghan ustanowił nowy rekord świata w tej konkurencji wynikiem 59,74 mtr.

Poprzedni rekord należał do Amerykanina Ryan i wynosił 57,77 mtr.

Polscy jeźdźcy zdobywają dwa pierwsze miejsca w Rydze

W poniedziałek, w trzecim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze odbył się konkurs o nagrodę „Dżoiny".

Jeźdźcy musieli przebyć 14 przeszkód wysokości od 1,40 mtr. i szerokości do 4 mtr. Startowało 40 koni. Polacy odnieśli nowy sukces, zajmując pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był por. Komorowski na Zbiegu (bez punktów karnych), a drugim p. Strzeszewski na Owadzie (3 pkt karne).

Prasa łotewska w sprawozdaniach z dotychczasowych zawodów podkreśla świetną formę polskich jeźdźców, którzy okazali się bezkonkurencyjni mimo udziału doskonałych jeźdźców francuskich, Szwedów i najlepszych jeźdźców łotewskich.

Wczoraj attache wojskowy poselstwa R. P. w Rydze wydał przyjęcie na cześć polskiej ekipy, na którym byli obecni: poseł R. P. w Rydze Charwat, prezes Łotewskiego Zw. Jeździeckiego gen. Daneberg i przedstawiciele armii łotewskiej, attache wojskowi państw obcych w Rydze czołowi jeźdźcy łotewscy.

Okręg. mistrzostwa lekkoatletyczne w Białymstoku

W niedzielę odbyły się okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne w Białymstoku, w konkurencjach następujących:

W pięcioboju pań: 1) Zimnochowa (WKS Jagiellonia) 158 pkt. 2) Grochowska (Makabi) 115 pkt. Na uwagę zasługuje wynik Zimnochowej w skoku wzwyż — 135 cm., co stanowi nowy rekord okręgu.

W biegu na 3 klm. z przeszkodami zwyciężył Mamak (KS Strzelec) w czasie 10:51 min., 2) Adamski (KPW Ognisko), 3) Łukasiewicz (KPW Ognisko).

W biegu na 10 km. zwyciężył bezkonkurencyjnie Półtorak w czasie 32:09 min.

W sztafecie pań 4x100 mtr. drużyna Makabi ustanowiła nowy rekord okręgu wynikiem 57,9 sek.

Meulenberg mistrzem świata na szosie

W poniedziałek odbył się w Kopenhadze na kolarskich mistrzostwach świata wyścig szosowy zawodowców na dystansie 300 klm.

Mistrzostwo świata na szosie zdobył Belg Meulenberg, który wymieniony dystans przebył w 7 godzin 59 min. 48 sek. Średnia szybkość zwycięzcy wynosiła 37 klm. na godz.

Uniwersytet filmowy w Kalifornii

Mało kto wie o tym, że w Ameryce znajdują się specjalne uniwersytety filmowe, z których najbardziej znany jest wydział filmowy na University of Southern California (Uniwersytet Południowej Kalifornii). Wydział ten organizuje co roku kursy wakacyjne, a w toku normalnych zajęć odbywają się wykłady na temat sztuki pisania scenariuszy, reżyserii filmowej oraz operatorstwa. Wykładowcami są znani realizatorzy, operatorzy i aktorzy. Pomiędzy znanymi filmowcami, którzy współpracują czynnie z uniwersytetem filmowym znajdujemy takie nazwiska, jak kierownik produkcji Howard Estabrook, reżyserzy Frank Capra, John Cromwell, Jack Conway, George Zuker, William Dieterle, Walt Disney, Sidney Franklin, Henry Hathaway, Frank Lloyd, Ernest Lubitsch, Rouben Mamoulian, Max Reinhardt, W. S. Van Dyke i King Vidor oraz aktorzy Warner Baxter, Claudette Colbert, Gary Cooper, Betty Davis, Helen Hayes, Paul Muni, i operator Victor Milner oraz scenarzysta Robert Riskin.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.